

Edward Stramowski

FREDRO NA SCENIE W BYDGOSZCZY

1. Ruch amatorski i występy gościnne teatru zawodowego w latach 1870-1919

Sledząc dzieje sceny w Bydgoszczy będziemy często docho-
dzili do stwierdzenia, że była to historia permanentnej walki
o słowo polskie, o zachowanie języka, kultury i tradycji naro-
dowych, o miejsce polskiego teatru w środowisku. I trzeba
było wielkiego samozaparcia, odwagi i poświęcenia ludzi zaan-
gażowanych w to przedsięwzięcie, aby wobec stałych szykan,
prześladowań oraz przemyślnych utrudnień ze strony zaborcy
dalej prowadzić tę działalność. "Policja reagowała /.../ os-
tro na polskie przedstawienia teatralne i różne inne imprezy
żywego słowa. Polski teatr amatorski i zawodowy pozostał tak-
że - podobnie jak ruch czytelniozy - na usługach akcji oświa-
towej i stanowił ważną dziedzinę oddziaływania kulturalnego"^{1/}.

Okres aktywizacji polskiego ruchu kulturalnego, w tym
i teatru, na terenie Pomorza i Bydgoszczy przypada na lata
siedemdziesiąte XIX w. Powstają w tym czasie różne organiza-
cje, dla których jedyną lub jedną z form działalności była
propaganda słowa i kultury polskiej przez scenę. Do przeja-
wiających największą aktywność i żywotność należały:
Czytelnia Polska /zał. 1869 r./, Koło Towarzyskie /1870 r./,
Towarzystwo Przemysłowe /1872 r./, Towarzystwo Śpiewu "Halka",
Towarzystwo Handlowe /1885 r./, Towarzystwo Gimnastyczne
"Sokół" /1886 r./, Towarzystwo Ludowe /1897 r.^{2/}.

Działalność teatru amatorskiego w Bydgoszczy zapoczątko-
wało Towarzystwo Czeladzi Katolickiej^{3/} wystawieniem kilku
sztuk, autorów grywanych wówczas na scenach krajowych, jak:

W.L. Anczyca, J. Korzeniowskiego, A. Ładnowskiego. "Gazeta Toruńska",^{4/} która wiele miejsca poświęciła działalności teatrów amatorskich, obok pochwały dla gry aktorów - amatorów, odnotowuje, że spektakle ogląda wcale pokaźna liczba widzów sięgająca początkowo 300 a później 500 osób. Powstała w 1869 roku Czytelnia Polska stawia sobie ambitny cel stworzenia ram organizacyjnych teatru amatorskiego w rezultacie czego zwiększyła się liczba przedstawień i widzów.

Organizacją mającą największe zasługi w dziedzinie rozwoju teatru amatorskiego w Bydgoszczy było Towarzystwo Przemysłowe założone przez Teofila Magdzińskiego. Z. Raszewski charakteryzując profil stowarzyszenia, wskazał równocześnie na jego konserwatywny charakter, stwierdzając: "To nie może umniejszyć jego zasług jako - również niewątpliwie - jedynej wówczas w Bydgoszczy, szkoły uczyć narodowych"^{5/}.

Wspomniane wyżej zespoły nie osiągnęły wprawdzie wysokiego poziomu wykonawstwa, ale poprzez szeroki zakres oddziaływania przygotowały grunt pod stworzenie półzawodowego teatru powstałego staraniem stowarzyszeń polskich. Po zakazie występów teatrów zawodowych z Poznania, działający teatrzyk pod nazwą Koło Dramatyczne, mający już nawet własną salę^{6/}, będzie namiastką polskiej sceny. Przechodząc różne perypetie dotrwa do chwili, kiedy Bydgoszcz znajdzie się w granicach państwa polskiego i doczeka się własnej sceny zawodowej^{7/}.

Repertuar teatralnego ruchu amatorskiego obejmuje szeroki wachlarz utworów, od lekkich, rozrywkowych komedyjek, fars i wodewili w przeważającej liczbie, po rzeczy ambitniejsze naszych i obcych klasyków. Wystawiono w tym czasie sztuki J. Korzeniowskiego /"Majster i czeladnik", "Karpaccy górale"/, M. Bałuckiego /"Polowanie na męża", "Kiliński", "Grube ryby"/, W.L. Anczyca /"Flisacy", "Błązek opętany", "Chłopki arystokracji", "Emigracja chłopska", "Łobzowanie"/, A. Ładnowskiego /"Wesele na Prądniku", "Berek zapieczętowany"/,

F. Skarbka /"Co głowa to rozum"/, S. Dobrzyńskiego /"Tajemnica", "Podejrzana osoba"/, J.A. Fredry /"Piosnka wujaszka", "Oj, młody, młody"/, F. Szobera /"Lekoja śpiewu", "Podróż po Warszawie"/, W. Łozińskiego /"Verbum nobile"/, J. Chocińskiego /"Pałka Madeja"/, J.N. Kamińskiego /"Skalmierzanki", "Zabobon, czyli Krakowiacy i górale", "Kominarz i młynarz"/, J. Blizińskiego /"Marcowy kawaler", "Chleb ludzi bodzie"/, W. Lebińskiego /"Oryl", "Amerykanie"/, A. Urbańskiego /"Po wystawie paryskiej"^{8/}.

ważną pozycję w repertuarze zespołów amatorskich stanowiły komedie A. Fredry. Wspomina o tym Z. Raszewski^{9/}, natomiast szerzej problem ten przedstawia J. Konieczny^{10/}. Wprawdzie ten ostatni charakteryzuje ruch kulturalny Polaków na terenie Pomorza Gdańskiego i jego południowego pogranicza, ale zważywszy na bliskie sąsiedztwo oraz bezpośredniość kontaktów, z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć sytuację w Bydgoszczy jako analogiczną lub zbliżoną. Według J. Koniecznego, na badanym przez niego terenie, A. Fredro był wystawiany 14 razy^{11/}. Tenże sam autor w rozprawie "Recepcja literatury polskiej na Pomorzu Gdańskim" pisze: "Rola teatru amatorskiego w upowszechnianiu znajomości literatury uwidoczniła się szczególnie na przykładzie A. Fredry. Jego dzieła dotarły do czytelnika pomorskiego właśnie za pośrednictwem sceny popularnej, gdyż poza tą formą recepcji nie zajmowano się bliżej twórczością znakomitego komediopisarza.

Fredro wkroczył na scenę regionalną w 1866 r. tzn. z chwilą wzmożenia się ruchu amatorskiego jako narzędzia akcji oświatowej, gdy obmyślano dobór utworów pod kątem zapewnienia »wpływu korzystnego na smak publiczny« oraz »korzyści umysłowej i moralnej«. Odtąd zdobył Fredro trwałą pozycję w repertuarze amatorskim: jego różnorodna i bogata twórczość dramatyczna dawała możliwość zaspakajania gustów i potrzeb bardziej i mniej wytrawnej odbiorcy^{12/}.

O wiele bardziej znane są nam koleje losu teatrów zawodowych odwiedzających Bydgoszcz. Informacje o nich zamieszczały gazety poznańskie, jako że dotyczyły działalności zespołów z Poznania. Również cytowane już źródła zamieszczają więcej danych na temat działalności sceny zawodowej aniżeli zespołów amatorskich. Bardzo skąpe są natomiast dane dotyczące inscenizacji komedii Fredry. W 1876 r. przybywa do Bydgoszczy zespół objazdowy Teatru Polskiego z Poznania pod kierownictwem Miłosza Sztengla, który w dwu seriach daje około 12 przedstawień, a w tym na pewno dwukrotnie "Zemstę", w 1870 i 1871 r.^{13/}

Kolejny kierownik poznańskiej sceny objazdowej Franciszek Dobrowolski wystawia dwie sztuki Fredry: "Damy i huzary" /13.V.1888 r./ i "Zemstę" /6.VII.1896 r./. Recenzent "Ostdeutscher Lokal Anzeiger" przychylnie przyjął to ostatnie przedstawienie, choć była to scena pobieżna, wskazująca na to, że piszący nie uchwycił ducha komedii. Przy okazji jednak wspominał o reakcji widowni.

"Na przedstawieniu pojawiła się polska »houte volee« wszystkie pierwsze miejsca były wysprzedane. W przeciwieństwie, stan średni, mimo tanich biletów wstępu, przysłał tylko małą ilość swoich przedstawicieli"^{14/}.

Wypada przy tym wspomnieć, że lokalne dzienniki niemieckie z tego okresu, od czasu do czasu zamieszczały recenzje sztuk polskich. Interesującym jest fakt, że do czasu nasilenia się kursu antypolskiego, były to oceny przychylnie i w miarę obiektywne. W wielu wypadkach porównywanie aktorów polskich i niemieckich wypadło na korzyść tych pierwszych^{15/}. Z czasem /koniec XIX w./ zanikają wzmianki o występach polskich zespołów teatralnych.

Następnie grał tu jeszcze zespół Eugeniusza Majdrowicza, który na początku 1896 r. wystawił kilka sztuk, w tym "Śluby panięskie" A. Fredry.

Wskutek szykan administracyjnych zaborcy teatr poznański coraz rzadziej odwiedza Bydgoszcz, by w 1902 r. w rezultacie wyraźnego zakazu, zrezygnować z wizyt w tym mieście. W latach 1902 do 1918 mieszkańcy Bydgoszczy będą mogli już tylko liczyć na własnych amatorów i to w warunkach, gdy ciężka wyciska swoje piętno na życiu Polaków zaboru pruskiego. Z bardzo lakonicznych informacji zamieszczonych w jedynym wychodzącym w tym okresie czasopiśmie polskim - "Dzienniku Bydgoskim"^{16/} wynika, że działalnością teatralną zajmowała się większość stowarzyszeń zrzeszających Polaków. Obok organizacji już wymienionych, próby inscenizowania sztuk podejmowały jeszcze: Towarzystwo Terminatorów, Towarzystwo Rzemieślników, Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej, Towarzystwo Śpiewu Św. Wojciecha, Towarzystwo Czeladzi, Zjednoczenie Narodowe Polskie, Towarzystwo Śpiewu "Moniuszko", Towarzystwo Robotnicze.

Po okresie zastoju w pierwszych latach dwudziestego wieku, spowodowanym nasileniem się represji w stosunku do Polaków, w latach 1908-10 widoczne jest ożywienie w działalności kulturalnej bydgoszczan narodowości polskiej. Równolegle zwiększa się częstotliwość przedstawień w języku ojczystym^{17/}. Miejscowy dziennik zachęcając swoich czytelników do tłumnego oglądania spektakli wskazuje równocześnie na patriotyczny i narodowy charakter tej działalności. W opracowaniu scenicznym zespołów teatralnych przeważają sztuki mało znane o niskich walorach artystycznych typu: "Tajemnice starego miasta", "Kamieniarz", "Radziwiłł w goście". Bardzo rzadko pojawiają się dzieła wybitne: "Rewizor" - Gogola /13 X 1909 r./, "Mazepa" - J. Słowackiego /8 II 1910 r./ w repertuarze teatrów amatorskich dość konsekwentnie pomijany był A. Fredro. Zjawisko to znajduje wytłumaczenie przy uwzględnieniu całej złożoności problematyki socjologicznej mniejszości narodowej, polskiej zamieszkałej w Bydgoszczy.

Teatr jest instytucją nieodzownie wymagającą akceptacji środowiska, w którym pracuje, a repertuar jego obok funkcji kulturotwórczych, kształtujących upodobania i gusty odbiorców, winien również uwzględniać możliwości percepcyjne oraz potrzeby duchowo potencjalnego widza.

Mieszczancko - plebejskiemu środowisku bydgoskich Polaków obcy był kontuszowo-szlachecki świat A. Fredry, widzowie bydgoscy próbowali odnaleźć w teatrze własne dążenia i zainteresowania, chcieli widzieć w nim siebie samych. Stąd popularność słabszych, a niekiedy mierznych pozycji repertuarowych, które były jednak "skrojone" na miarę potrzeb, możliwości i zainteresowań miejscowego odbiorcy. Chętnie również były oglądane sztuki tematycznie związane z regionem.

2. Teatr zawodowy okresu międzywojennego

Pierwszym zespołem, który po zakończeniu I wojny światowej podjął się trudnej misji repolonizacji środowiska bydgoskiego, był przybyły z Poznania teatr Ludwika Dybizbańskiego. Po krótkim wypadzie rekonesansowym w końcu listopada i początkach grudnia 1918 r. Ludwik Dybizbański ponownie przybywa do Bydgoszczy z zamiarem tymczasowego osiedlenia się w tym mieście. Był to zespół o charakterze objazdowym z siedzibą w Bydgoszczy, którego zadaniem było obsłużenie północnych rejonów Poznańskiego oraz Prus Królewskich. Już pierwsze czynności natury organizacyjnej uprzytomniły dyrektorowi teatru, że niełatwa to będzie misja. Funkcjonująca administracja, w przeważnie pruska /było to przed ratyfikacją traktatu wersalskiego/ robiła wszystko, aby zniechęcić dyrektora i jego trupę do pracy w tym środowisku. Tylko wielki upór i świadomość rangi tego przedsięwzięcia pozwoliły kontynuować pracę w warunkach tymczasowości i stałych szykan ze strony żywołu niemieckiego^{18/}.

Na inaugurację swej działalności L. Dybizbański wybiera komedię A. Fredry "Damy i huzary" /5.12.1919 r./. Pierwsze przedstawienie odbyły się w sali Patzera przy ul. Berlińskiej /obecnie Świerczewskiego - budynek już nie istnieje/, bowiem gmach Teatru Miejskiego był okupowany przez Niemców. Spektakl spotkał się z chłodnym przyjęciem publiczności, która sprawiła przykre rozczarowanie zespołowi aktorskiemu. Współczesny sprawozdawca prasy z ubolewaniem stwierdza: "Ukłon ten w stronę rodzimej sztuki, godzien ze wszechmiar uznania, nie znalazł jednak zrozumienia i pod względem kasowym przyniósł zupełne rozczarowanie. Przybyła bowiem na to pierwsze przedstawienie Teatru Polskiego tylko garść inteligencji, nieco kupców i młodzieży"^{19/}. Był to równocześnie pierwszy sygnał, że teatrowi polskiemu nie będzie tu łatwo. Tymczasem spektakl, jak informuje recenzent, przygotowany był bardzo starannie, z pięknym prologiem w wykonaniu aktora Władysława Stomy, przepatany pieśnią "Tam na błoniu błyszczą kwiecie"^{20/}.

Na początku 1920 r. /26.02./ Dybizbański wystawia "Zemstę" z Władysławem Stomą w roli Papkina. Być może, już wtedy ten aktor zaskarbił sobie uznanie widza bydgoskiego, które zdecyduje o desygnowaniu go na stanowisko dyrektora teatru w siedem lat później. "Stylowo oddał rolę p. Stoma /Papkin/ Pan Stoma nie grał, on był Papkinem, od początku do końca w każdym szczególe i w każdej drobnostce"^{21/}.

Inscenizację komedii Fredry podejmuje kolejny dyrektor teatru bydgoskiego Wanda Siemaszkowa. Preferując repertuar polski /na 43 premiery, 35 - to sztuki polskich autorów/ poczesne miejsce wyznacza A. Fredrze. W ciągu dwu lat pobytu w Bydgoszoży, Siemaszkowa aż czterokrotnie wprowadza na scenę jego komedie. Dla wzmocnienia nierównego zespołu aktorskiego, nierzadko zaprasza znanych aktorów na występy gościnne. Sprowadzony w tym celu Antoni Siemaszko występuje jako Radost w "Ślubach panińskich" i Cześnik w "Zemście", gra rolę tytu-

łową w "Panu Geldhabie". Dwie ostatnie komedie również sam reżyseruje. Chociaż poziom wykonawstwa nie był jednolity, co podkreśla ówczesna prasa, publiczność gromadnie zaczęła odwiedzać teatr. Zapewne magnesem dla niej było nazwisko Antoniego Siemaszki, o którym krytyka pisze: "O grze Siemaszki pisać dużo nie będę. To trzeba widzieć tę wspaniałą mimikę i słyszeć wiersz Fredry mówiony przez naszego gościa"^{22/} /"Pan Goldhab"/ oraz: "Postać szlachecką stworzył artysta żywą, tętnącą prawdą, popartą techniką wirtuoza świadomie stosowaną. Artysta wlał w niektóre sceny tyle szczerzej intuicji opromienionej poezją, że widownię całą potrafił wzruszyć do głębi"^{23/} /"Zemsta"/. Wróci on jeszcze w następnym sezonie, by zagrać tytułową rolę w "Panu Benecie". Do gry Antoniego Siemaszki nawiąże później miejscowy periodyk traktujący o teatrze i filmie^{24/}, który podkreśli wyjątkowe walory sztuki aktorskiej wielkiego artysty.

Wanda Siemaszkowa nie mogąc porozumieć się z miejscowymi władzami, mając za przeciwników wielu recenzentów lokalnych dzienników, w zasadzie zmuszona jest złożyć rezygnację. W dwa lata później w wywiadzie dla "Przeglądu Teatralnego i Filmowego" powie: "Z bólem serca ustąpiłam z powodu dalszej omyłki bydgoskiej komisji teatralnej, rozżalona na wewnętrzne stosunki koleżeńskie. Mimo zaproszenia, bym postawiła swą kandydaturę na konkurs, uważając za nieprawne ogłoszenie tego konkursu, wolałam się usunąć i obserwować z daleka, czy praca, którą włożyłam, daje owoce"^{25/}.

Kolejny dyrektor bydgoskiego teatru, Józef Karbowski wystawi dwie komedie A. Fredry: "Pana Jowialskiego" /26.09. 1922 r. oraz "Damy i huzary" /24.12.1922 r./, Oceniając pierwszą z premier miejscowy dziennik wyraża się powściągliwie o grze aktorów, natomiast kwestionuje scenografię. "Dekoracja w pomysły ładna i miła, choć odczuć się dawało zbyt ni pód-

piech w jej wykonaniu i drobne niedociągnięcia"^{26/}
Należałoby przy tym zapytać skąd ten pośpiech, a w rezultacie owe niedopracowania. Otóż wobec bardzo niepokojącego spadku frekwencji w naszym teatrze, zachodziła potrzeba wystawienia coraz to nowych sztuk, aby za wszelką cenę przyciągnąć widza.

Następstwem tej praktyki było zanizanie poziomu artystycznego spektakli. Sprawozdawca teatralny "Gazety Bydgoskiej" kwituje wspomniane zjawisko następującym stwierdzeniem: "Od »Beatryx Cenci« Słowackiego, przez »Damy i huzary« - do »Pierścienia z szafirem« długi korowód smutnego karawanu bydgoskiej drużyny artystycznej"^{27/}. Chyba i następna sztuka Fredry /"Gwałtu, co się dzieje!" - 26.04.1924 r./ nie udała się zespołowi, skoro wyżej cytowany dziennik zgłasza zastrzeżenia co do wykonawstwa i samej koncepcji inscenizacyjnej. "Widocznie artyści nasi grający przeważnie utwory współczesne wyzbyli się już zdolności wyczuwania humoru i niefrasobliwości komedii fredrowskiej"^{28/}. O ile "Damy i huzary" w tym czasie stanowiły niekwestionowaną pozycję w dorobku A. Fredry, a i realizatorzy odnosili się z pietyzmem do tekstu arcydzieła fredrowskiego^{29/}, o tyle sztuka "Gwałtu, co się dzieje!" wzbudzała kontrowersje tak w odniesieniu do tekstu jak i wykonania. Z okazji spektaklu w Teatrze Polskim w Warszawie w 1915 r. w reż. K. Wroczyńskiego, Jan Lorentowicz zarzuca sztuce brak oryginalności oraz okrojenie humoru, a wykonawcom złe odczytanie tekstu. Uważa on, że zamiast krotocwilnej koncepcji postaci potraktowano je na serio^{30/}. Odmiennie stanowisko w związku z wystawieniem komedii w Teatrze im. Fredry w 1923 r. zajął Boy-Zeleński, który stanął w obronie sztuki, podkreślając jej walory teatralne. Również wykonawstwo znalazło uznanie w oczach krytyka^{31/}. Trudno doszukać się koncepcji w bydgoskich realizacjach wspomnianych utworów Fredry.

W latach 1925-26, gdy na terenie Pomorza działała placówka pn. Zjednoczone Teatry Miejskie Bydgoszcz-Toruń-Grudziądz,

Fredro ani razu nie znalazł się w jej repertuarze. Dopiero przybyły tu po raz drugi L. Dybizbański sięga po dzieła naszego największego komediopisarza. Wybór pada na sztukę "Mąż i żona", której premiera, przygotowana z wielką starannością, odbyła się 30 kwietnia 1926 r., w 50 rocznicę zgonu jej autora.

I znowu publiczność nie dopisała, nie wykazując zbytniego zainteresowania sztuką rodzimą, a miejscowa prasa wyraziła niepocholebną opinię o potrzebach duchowych i kulturze społeczeństwa bydgoskiego^{32/}.

Przez kolejne dwa sezony Fredro był pomijany w repertuarze dramatycznym. Być może, wiąże się to z wprowadzeniem równoległe do dramatu, działu operetkowego, który miał spełniać rolę magnosu ściągającego widza do teatru. Przykre doświadczenie poprzednich sezonów kazały szukać takich właśnie rozwiązań. Dybizbański zapoczątkował ten kierunek działania, a przybyły po nim Władysław Stoma rozwinął i udoskonalił tę formę^{33/}. Trzeba przy tym podkreślić, że ani jeden, ani drugi nie zamierzali rezygnować z wielkiego repertuaru klasycznego. Szczególnie Stoma, po uzyskaniu stabilizacji, powoli i ostrożnie zaczął sięgać po rzeczy ambitniejsze.

W grupie tych pozycji znalazły się: "Pan Geldhab" i "Dożywocie" A. Fredry. Tą ostatnią komedię wybrał nowy dyrektor na inaugurację sezonu 1928/29. Sztukę reżyserował sam, natomiast scenografię przygotował F. Krassowski, a ilustrację muzyczną opracował K. Lewicki. Wzorem poprzednich sezonów, premierę poprzedził wykład, tym razem dra Jerzego Kollera nt. twórczości A. Fredry. "Premierę Dożywocia przygotowano z wielką starannością i dużym nakładem kosztów. Aktorzy wystąpili w nowych kostiumach, specjalnie sprawionych na inaugurację sezonu. Reżyserska inwencja przydała fredrowskiej komedii ilustrację muzyczną kompozycji Karola Lewickiego. Spektakl zamykały fanfary. Krytyka wysoko oceniła inscenizacyjną koncepcję Stomy, którą wparły zarówno stylowa scenografia Krassowskiego jak też zbiorowy wysiłek wykonawców"^{34/}.

W związku z premierą "Dożywocia" Grzymała-Siedlecki publikuje w "Gazecie Bydgoskiej" artykuł^{35/} broniący oryginalności komedii i odrzucający obiegowe sądy o wpływie "Skąpca" na "Dożywocie".

Również następny sezon 1929/30 otwiera Stoma komedią Fredry. Tym razem wybiera "Zemstę", której przygotowanie powierza K. Koreckiemu, scenografię F. Krassowskiemu. "Dla podniesienia nastroju inauguracyjną premierę rozpoczęto » Prologiem« specjalnie na tę okazję napisanym przez E. Zegadłowicza, po czym orkiestra pod dyr. F. Kowalika wykonała poloneza A-dur Chopina"^{36/}.

Koncepcja z "Prologiem" okazała się przedsięwzięciem chybnym, bowiem rzecz nie współgrała ani z klimatem, ani charakterem komedii. Była to próba retrospekcji w działalność teatru ostatnich sezonów, podana w formie sennego widzenia dyrektora teatru, przed którym przesuwały się postacie reprezentatywne dla wystawianych sztuk^{37/}. Nastrój prologu /wraz z odpowiednim podkładem muzycznym/ przysposabiał raczej widza do odbioru dzieła typu romantycznego aniżeli komedii Fredry. "Po tym wstępie publiczność nastrojona na "Lillę Wenedę" lub "Hamleta" /.../ od razu zostaje gwałtem niemal przeniesiona w komiczną atmosferę sarmackich sporów granicznych i słonecznego świata dawnej szlachty polskiej"^{38/}. Z notatek prasowych wynika, że i sama "Zemsta" nie była nadzwyczajnym wydarzeniem artystycznym.^{39/}

W tym samym sezonie, w związku z gościnnym występem Ludwika Solskiego, teatr bydgoski wystawia "Pana Jowialskiego" w reżyserii i obsadzie roli tytułowej wielkiego aktora. Poza Solskim, któremu widownia zgotowała wielką owację, W. Stoma kreował Szambelana a Natalia Morozowiczowa Panią Jowialską. Oboje włożyli maksimum wysiłku, aby dorównać sławnemu artyście, stąd ich występ prasa oceniła bardzo wysoko. Sztukę grano dwanaście razy, z tego sześć spektakli dano w Bydgoszczy i sześć w terenie. Powoli stawało się tradycją na bydgoskiej

scenie, że kolejne sezony otwierał Fredro.

Na inaugurację sezonu 1930/31 wybrano "Damy i huzary" /20.09.1930 r./. Premiera dowiodła stałego wzrostu poziomu wykonawstwa i ambicji artystycznych, osięgających już poza aspiracje teatru prowincjonalnego. Przyjęto warszawską koncepcję Kazimierza Kamińskiego, który akcję z bawialni przeniósł do hallu wychodząc z założenia, że w bawialni subretki nie mogłyby ani prasować matinek, ani karbować ozepców /.../. Kamiński zbliżył sytuację do prawdy i jeżeli reżyseria bydgoska z rozmysłem trzymała się tej iscenizacji to dobrze zrobiła...^{40/}

Według opinii sprawozdawcy "Dziennika Bydgoskiego", premiera, "nosiła piętno solidnej pracy reżysera i zespołu. Reżyser p. Korecki utrzymywał sztukę na pograniczu farsy i komedii".^{41/} Uwagę recenzentów zwracało jeszcze dobre zaprogramowanie scen zbiorowych, odpowiednio uchwycony rytm i tempo spektaklu oraz barwność kompozycji scenicznych. Z okazji i tego przedstawienia na łamach "Dziennika Bydgoskiego" pojawia się artykuł Grzymały-Siedleckiego pt. "Mundur w komediach Fredry. Z powodu »Dam i huzarów«, uzasadniający tezę, że ta "arocypolska komedia" ma charakter na wskroś narodowy i jest pozbawiona obcych wpływów."^{42/}

Wypada przy tym wspomnieć o pierwszej publikacji w prasie bydgoskiej nt. twórczości Fredry /"Zemsta"/. Adam Grzymała-Siedlecki odrzucając koncepcję plautowskiego pochodzenia Papkina, stwierdza: "każdy tchórz, udający odważnego, musi tę figurę z rzymskiej sceny przypominać, skoro Plaut stworzył ją przed innymi pisarzami"^{43/}.

W tym samym sezonie W. Stoma przygotował zestaw trzech jednoaktówek Fredry: "Pana Beneta", "Świeczka zgasła" i "Lita et Compagnie". Dwóch ostatnich publiczność bydgoska nigdy nie oglądała, a niewiele scen polskich podjęło się ich wystawienia.^{44/} Krytyka przychylnie przyjęła to przedsięwzięcie

a poszczególne kreacje, głównie postaci pierwszoplanowych, oceniła wysoko, jako trafne w uchwyceniu "treści krotocwilnej" i fredrowskiego humoru^{45/}.

Fredro zadomowił się już dobrze na scenie bydgoskiej, skoro w następnym sezonie wystawia się znowu dwie jego komedie. Na otwarciu sezonu /21.10.1933 r./ dano "Przyjaciół" w reżyserii R. Niewiarowicza i scenografii nowo pozyskanego dekoratora Jana Hawryłkiewicza. Sztuka schodzi po sześciu przedstawieniach. Wiosną /19.03.1934 r./ zaprezentowano zawsze ciepło przyjmowaną i chętnie oglądaną komedię "Damy i huzary".

Teatr Miejski w tym czasie, dzięki wybitnym zdolnościom organizacyjnym jego kierownika oraz szczególnej umiejętności zjednywania sobie różnych środowisk, ma już mocną i ugruntowaną pozycję. Jest instytucją cenioną i uznawaną, a niektóre pozycje repertuarowe pojawiają się na scenie w rezultacie wyraźnego zapotrzebowania społecznego. Tak też się i dzieje z kolejnym wystawieniem na scenie "Zemsty", o którą dopominają się szkoły i władze oświatowe. Premiera tej komedii /22.09.1934 r./ godna jest odnotowania ze względu na zaproponowaną koncepcję inscenizacyjną. Nowość polega na tym, że reżyser S. Dąbrowski dokonał przestawienia scen początkowych fredrowskiego tekstu. I tak komedię w jego realizacji rozpoczyna scena Wacława z Klarą a dialog Cześnika z Dyndalskim znalazł się w drugiej kolejności^{46/}. Według reżysera taki układ jest bardziej logiczny a poszczególne wątki zyskują na wyrazistości. Wspomniany zabieg zostaje skomentowany przez recenzenta "Dziennika Bydgoskiego" w sposób następujący: "Dzieje się to bez najmniejszego uszczerbku dla dzieła, a pierwiastek erotyczny nabył przez to wdzięcznej symetrii. Bo nie potracając chwilowo sąsiedzkiego zatargu - sercowa sprawa młodych posiada teraz taką dyspozycję:

1. Wacław i Klara kochają się
2. przeciwności i intryga
3. zwycięstwo miłości"^{47/}.

Jak wiele uwagi przywiązywano do realizacji sztuk A. Fredry świadczy fakt, że reżyserię "Ślubów panińskich" /premiera 18.04.1930 r./ zlecono zaproszonemu z Warszawy Karolowi Borowskiemu, gdy kwalifikacje w tym zakresie tak Stomy jak i Szyndlera /drugi reżyser/ nie budziły zastrzeżeń. Reżyser spektaklu w wypowiedzi do prasy określa koncepcję reżyserską "Ślubów ..." jako swego rodzaju odbrązowienie komedii. Stwierdza on: "Opierając się na tradycji fredrowskiej /...../ wprowadziłem jednak do »Ślubów ...« pewne odbrązowienie. W wykonaniu Fredry wytworzył się u nas pewien konwencjonalizm, który usunąć można przez wzbogacenie sztuki pod względem ruchowym i przez wydobywanie większego komizmu. Mam wrażenie, że udało mi się to z bydgoskim zespołem artystycznym przeprowadzić"^{48/}. Przy okazji wypowiada wiele komplementów pod adresem dyrektora Stomy. "Pan dyrektor Stoma to as, którego Bydgoszczy zazdrości stolica. W dzisiejszych czasach prowadzenie teatru i to z takimi sukcesami jak p.dyr. Stoma - jest rzeczą godną podziwu"^{49/}.

Sezon 1936/37 inauguruje komedia A. Fredry "Wielki człowiek do małych interesów" /5.09.1936 r./. W porównaniu z poprzednimi wypadła poniżej oczekiwań: zastrzeżenia budziła koncepcja reżyserska, niedopracowanie ról. "Jej realizacja wypadła niezbyt fortunnie, gdyż bez koniecznej potrzeby premierę przygotowano w wielkim pośpiechu i ograniczono ilość prób, poza tym reżyser K. Korecki /powrócił na ten sezon do Bydgoszczy/ nie wykazał tu oryginalnej, wyraźnie skryształizowanej koncepcji inscenizacyjnej. W sumie przedstawienie inauguracyjne nie posiadało charakteru wielkiej uroczystości teatralnej"^{50/}. Również premiera "Pana Jowialskiego" /5.02.1938 r./ nie stała na odpowiednim poziomie artystycznym. Krytycznie ocenia spektakl Jan Piechocki, zarzucając mu słabą reżyserię, niefortunne obsadzenie ról a głównie postaci tytułowej^{51/}. Podobne mankamenty dostrzega Marian Turwid, choć w końcowej

części recenzji próbuje znaleźć usprawiedliwienie. "I tak z praktyki scenicznej dobrze wiadomo, że na » Panu Jowialskim « /.../ nieraz się potknęli i reżyser i aktorzy. Do dzisiaj nie rozstrzygnięto sporu, co do istotnego charakteru sztuki: czy satyra, czy studium charakterologiczne. W tych warunkach trudno o nadanie jednolitego oblicza widowisku"^{52/}.

Będzie to ostatnia premiera Fredry na deskach Teatru Miejskiego przed wybuchem drugiej wojny światowej. Latem 1938 r. Wł. Stoma pożegna Bydgoszcz a przybyły po nim Aleksander Rodziewicz, preferując operetkę i komedię lżejszego gatunku nie znajdzie miejsca w swoim repertuarze na dzieła twórcy "Zemsty".

Jak się okaże, dwudziestolecie międzywojenne to okres najbardziej obfity w sztuki A. Fredry. Po wojnie częstotliwość wystawiania jego utworów wyraźnie się zmniejszy, a tendencja ta obserwowana jest do dziś. Na przestrzeni omawianych dwudziestu lat publiczność bydgoska oglądała 23 premiery A. Fredry, z tego najwięcej edycji scenicznych uzyskały: "Zemsta" /4/, "Damy i huzary" /4/, "Pan Jowialski" /3/.

3. Teatr zawodowy po roku 1945

Teatr bydgoski po wojnie znalazł się w krytycznej sytuacji. 25 stycznia, opuszczający miasto Niemcy, podpalili gmach teatru, pozbawiając Bydgoszcz jedynego budynku teatralnego z prawdziwego zdarzenia. Z konieczności trzeba było skorzystać z niewielkiego, drewnianego budynku teatru letniego "Elyzjum", mieszczącego się przy Al. 1 Maja 68 /obecnie w tym miejscu znajduje się gmach Teatru Polskiego/. Prawie bezpośrednio po wyzwoleniu ludzie odpowiedzialni za egzystencję i funkcjonowanie miasta dostrzegają konieczność reaktywowania

życia kulturalnego. Tymczasowe władze miasta powierzają Kazimierzowi Wilamowskiemu i Stefanowi Lochmanowi - artystom teatru - organizację sceny bydgoskiej oraz rejestrację przybywających do Bydgoszczy aktorów^{53/}. W tym czasie przedwojenny dyrektor sceny bydgoskiej Aleksander Rodziewicz, przebywający w Krakowie, otrzymuje nominację na stanowisko dyrektora teatru w Bydgoszczy /14.02.1945 r./, po czym w wielkim pośpiechu kompletuje zespół, liczący w chwili wyjazdu 16 osób. 6 marca cała ekipa przybywa do Bydgoszczy i nie bacząc na niezwykle trudne warunki, razem ze wcześniej przybyłymi do miasta członkami zespołu, przystępują do pracy. O niezwykłym entuzjazmie i tempie pracy świadczy fakt, że już 24 marca na prowizorycznej scenie odbyła się premiera. Na inaugurację pierwszego po wojnie sezonu wybrano "Zemstę" Aleksandra Fredry. Spektakl poprzedziła oficjalna uroczystość otwarcia sceny, w której wzięli udział przedstawiciele tymczasowych władz miasta i województwa. Po wystąpieniach prezydenta miasta, komendanta wojennego oraz wojewody pomorskiego rozpoczęło się przedstawienie. Z wielkim wzruszeniem przyjmowano każde słowo Fredrowskiego dzieła. Jak podniosła to była chwila wspomina naoczny świadek owego wydarzenia: "To pierwsze słowo polskie, jakie z ust Cześnika padło na widownię, zabrzmiało jak grom, rozżarzyło gorejącym uczuciem serca zebranych i pochłonęło świętym ogniem zapaku i szczęścia - od pierwszego aktu do ostatniego. Był to płomienny manifest rzucony ze sceny na widownię i dalej na cały /.../ bohaterki gród: byliśmy, jesteśmy, będziemy /.../. Taki to orkan uczuć rozszalał w naszych sercach, że ich dynamicznej siły powstrzymać nie byliśmy zdolni - coś się w nas z jakąś żywiołową mocą kotłowało, coś w nas wirowało, coś się rozprężało, coś dusiło w krtani. A to właśnie był on, różaniec słowa polskiego, tyle lat tkumionego, tu na tej ziemi mogli i krzyżów, słowo, które z jakąś magiczną siłą wdzierało się nam do duszy, zapalało ją, zerażało jedną od drugiej, iż cała widownia rozpięta jak znicz ofiarny"^{54/}.

Nam oceniającym to wydarzenie z perspektywy czasu, wyżej cytowane wypowiedzi wydają się patetyczne i trochę sztuczne, biorącym udział w spektaklu trudno się dziwić, ulegli atmosferze chwili. Nie łatwo w takich sytuacjach o obiektywizm i krytyczną ocenę. Z informacji osób oglądających to przedstawienie wynika, że realizacja sceniczna utworu poszła w kierunku maksymalnie oddającym atmosferę i klimat epoki. Scenografia na prędko przygotowana przez Antoniego Muszyńskiego również służyła temu celowi.

Spektakl przygotował pierwszy reżyser teatru Czesław Strzelecki, natomiast obsada ról wyglądała następująco: J. Guttner /Cześnik/, Cz. Strzelecki /Rejent/, J. Okońska /Klara/, Z. Przeradzki /Łacław/, H. Krzywicka /Podstolina/, B. Kassowski /Papkin/, S. Lochman /Dyndalski/, T. Kuźmiński /Smigalski/ i in.^{55/}. Przygotowanie przedstawienia w tak krótkim czasie, w warunkach skrajnego prymitywu było przedsięwzięciem niez ykle śmiałym. "Nie też dziwnego, że w podobnych warunkach odważny inicjator powstania u nas świątyni sztuki uznany był za nieszkodliwego maniaka"^{56/}.

Wydarzenia następujące po tym wykazały zasadność tego pośpiechu. Rangę tego wydarzenia określa następująca wypowiedź: "Fizycznym wszakże prawem zwycięstwa światła nad ciemnością i moralnym prawem zwycięstwa dobra nad złem wraca na prastare ziemie wiecznotrwała w swych wartościach kultura polska"^{57/}. Komedia cieszyła się dużym powodzeniem. Obejrzało ją ponad 18 tys. widzów, na 49 spektaklach, co stawia ją obok "Klubu Kawalerów" w rzędzie najbardziej popularnych przedstawień sezonu.

W ciągu pierwszego roku działalności teatru przez scenę przeszła cała seria lżejszych pozycji, co spotkało się z krytyką miejscowej prasy. Równocześnie jednak zawsze wskazywano na bardzo trudne warunki pracy: małą pojemność sali, bezna-
dziejne zaplecze, przewiewność budynku.

A. Grzymała-Siedlecki zgłaszając rezygnację ze stanowiska referenta d/s teatralnych w Urzędzie Wojewódzkim, w piśmie do wojewody pomorskiego, m.in. uzasadnił swoją decyzję warunkami pracy. Pisał on: "Prowizoryczne pomieszczenie dla imprez teatralnych, jako to się rzecz ma w Bydgoszczy, brak lokali dla warsztatów i malarni /zarówno w Bydgoszczy jak i w Toruniu/, nie pozwalają wymagać od dyrektorów, by kultywowali repertuar o bogatej wystawności, niezbędnej do należytego wystawienia sztuk wysokiej klasy artystycznej. Uchwały ZASP-u, nakładające na dyrektorów obowiązek wypłacania pracownikom gaź, może nie nadmiernych przy obecnych cenach wyżywienia, ale niewspółmiernych z dochodami teatrów, zmuszają dyrektorów do znacznego ograniczenia liczebności swoich zespołów, co znowu - na swój sposób - uniemożliwia wystawianie sztuk wielkiego repertuaru. Niskie subwencje ministerialne skazują teatry pomorskie na rolę zwykłych przedsiębiorstw, dalekich od instytucji kulturalno-wychowawczych"^{58/}.

W tych też okolicznościach zrodziła się koncepcja uruchomienia drugiej sceny. Po likwidacji Pomorskiego Teatru Objazdowego OM "TUR" pojawiła się okazja do realizacji tego przedsięwzięcia. Na otwarciu nowej placówki^{59/} /21.04.1946 r./ zaprezentowano komedię Fredry "Śluby panięskie". W ocenie sprawozdawcy prasowego "Ilustrowanego Kuriera Polskiego" było to przedstawienie udane, utrzymane w stylu fredrowskim. "Reżyserii Zofii Modrzewskiej należy się pełne uznanie za umiejętne wydobycie akcentów komizmu, zagęszczenie niejako teatralnych efektów, nadanie sztuce wartkiego tempa. Uważam, że nie tracąc nic z poetyckiego czaru sztuki, dano widowisko żywe, barwne, zajmujące"^{60/}. Sztuka grana była 36 razy.

Na początku następnego sezonu /27.09.1947 r./ teatr wystawia "Damy i huzary" w inscenizacji i reżyserii T. Muskata, scenografii L. Torwirta. Spektakl spotkał się z różnymi ocenami. Można z nich wywnioskować, że realizacja przedstawienia poszła w kierunku groteski i tak też została odczytana przez

ówczesnych recenzentów teatralnych. Sprawozdawca teatralny "Ilustrowanego Kuriera Polskiego" podkreślając fakt, że aktorki zachowały dystans do kreowanych postaci i wydarzeń pisze: "Toteż krotoczwila Fredry została pokazana skrajnie komediowo, stylizowana w kierunku groteski, a ówczesna rzeczywistość została skarykaturowana"^{61/}. Podobne sformułowania przeważają w felietonie A. Dzienisiuka, zamieszczonym w "Arkonie"^{62/}. Natomiast sprawozdawca "Ziemi Pomorskiej" krytycznie ocenia spektakl, zarzucając mu karykaturalne potraktowanie rzeczywistości^{63/}.

W sezonie 1947/48 dyrekcję teatru bydgoskiego obejmuje Wilam Horzyca, łącząc tę funkcję z obowiązkami kierownika sceny toruńskiej. Być może i dlatego oraz ze względu na warunki uniemożliwiające realizację jego koncepcji teatru "ogromnego", przedstawienia bydgoskie utrzymują się na poziomie średniej sceny prowincjonalnej. W jego repertuarze, który nosi cechy eklektyzmu znajduje się komedia A. Fredry "Pan Jowialski" /premiera 20.03.1948 r./. Jak wspomnieliśmy, każdorazowo reżyser tego spektaklu zmuszony jest dokonać wyboru koncepcji scenicznej sztuki. W wydaniu bydgoskim reżyser G. Błomska uczyniła z komedii "bicz szlachetozyny", satyrę "na sposób bycia szlacheckich degeneratów, tępaków, bezmyślnych wesołków i c.k. lojalistów /.../. Co prawda zdemaskowani bez reszty bohaterowie rozśmieszają nas inaczej niż to bywało w okresie rewerencji dla jowialszczyzny, lecz spektakl posiada logikę śmiałego czynu artystycznego"^{64/}. A. Dzienisiuk chwaliąc zamysł inscenizacyjny i wykonanie sztuki podnosi dobre opracowanie scen grupowych, efektownych pod względem scenicznym, zaś całe fragmenty wg niego wypadły przekonująco psychologicznie^{65/}. Scenografia T. Kalinowskiego pozbawiona nadmiernego zagęszczenia elementów dekoracyjnych, nosiła piętno świeżego i nowatorskiego rozwiązania plastycznego^{66/}.

Kolejny dyrektor teatru A. Gąsowski postawił na aktorów z zewnątrz. Grają w tym czasie na naszej scenie obok sław,

jak: L. Solski, J. Węgrzyn, aktorzy znani Bydgoszczy: W. Stoma, K. Szubert. Ten ostatni reżyserował "Pana Geldhaba", kreując równocześnie w komedii rolę tytułową. Prasa bardzo wysoko oceniła jego grę, dodając przy tym, że pozostali wykonawcy nie dorównywali klasie artysty. "Między odtwórcą roli tytułowej a resztą obsady był odstęp ..." ⁶⁷.

Przed spektaklem A. Grzymała-Siedlecki wygłosił prelekcję nt. "Prehistoria Geldhaba", której tekst zamieścił w kilka dni później "Ilustrowany Kurier Polski" ⁶⁸. Autor publikacji próbując doszukać się genezy postaci Geldhaba podkreśla, że jest ona wyjątkiem spośród całej galerii typów fredrowskich. W odniesieniu do niej Fredro zawarł wiele konkretnych informacji, czego nie czynił w przypadku innych bohaterów swoich komedii.

W 1949 r. wraca do Bydgoszczy A. Rodziewicz, obejmując dyrekcję połączonych scen: bydgoskiej i toruńskiej. Symbioza obu teatrów /nosiły odtąd nazwę: Państwowe Teatry Ziemi Pomorskiej/ trwać będzie przez 11 lat. Kolejna premiera Fredry a będą nią "Śluby panińskie" /13.11.1950 r./ odbędzie się już w nowym gmachu przy ul. 24 stycznia, wybudowanym w miejscu rozebranego baraku teatru "Elyzjum". Reżyseria A. Rodziewicza nie posiadała wprawdzie jasno sprecyzowanej koncepcji, dała jednak spektakl klarowny, ciepło przyjęty przez publiczność i krytykę. "Reżyseria A. Rodziewicza szła po linii wydobywania ze » Ślubów ... « maksimum ruchu i humoru, nie siląc się na wypracowanie jakiegoś specjalnego stylu, o którym tyle się mówi i pisze, a którego dotychczas jasno nikt nie określił" ⁶⁹. Jedynym odstępstwem od szablonu gry było odkarykaturzenie postaci Albina, który aparycją i postacią potrafił zainteresować Klare ⁷⁰.

Premiera "Dożywocie" /5.09.1952 r./ przypada na "lata ubogie i bezbarwne w teatrze" ⁷¹. Podnoszą się głosy krytyki na temat repertuaru, zastrzeżenia budzi często reżyseria

i wykonawstwo.

Wspomnieć należałoby w tym miejscu o roli prasy w odniesieniu do pracy teatru. Nie zawsze znajduje się miejsce na zamieszczenie recenzji teatralnych, a jeżeli już się pojawiają, nowy kurs w literaturze i krytyce wyciska na nich swoje piętno. Stąd teksty w rodzaju recenzji "Dożywocia" w "Ilustrowanym Kurierze Polskim". Skądinąd znany i ceniony krytyk teatralny Jan Piechocki po wyrażeniu opinii nt. walorów komedii oraz koncepcji inscenizacji pisze: "Z innych pozycji oceniamy dziś stosunki w ustroju kapitalistycznym niż uczynił to autor - Dożywocia - / . / Oblicze kapitalizmu jest jednak dla nas równie odrażające, ohydne, nieludzkie. Tak więc klasyczny utwór wydaje się dziś równie młody, dziwnie świeży, mimo, że został napisany w 1835 r."^{72/}.

Coraz rzadziej pojawia się już Fredro na scenie w Bydgoszoży. Na następną jego premierę /"Zemsta" - 18.10.1956 r./ trzeba było czekać cztery lata. Z okazji tego spektaklu pojawiły się z gruntu sprzeczne opinie recenzentów. Za przykład posłużymy się oceną roli Papkina i Cześnika, które w spektaklu kreowali Rominkiewicz i Winter.

Recenzentka "Pomorza" po przedstawieniu pozytywów i uwypukleniu faktu, że uczyniono wszystko, aby ułatwić percepcję sztuki, w sposób następujący określa koncepcję roli Papkina: "I tak Papkin - najbardziej tajemnicza figura komediowa Fredry - został zgodnie z założeniem Kleinera, z jego wydanych w bieżącym roku rozpraw o Krasickim i Fredrze, potraktowany jako postać z komedii dell arte - tak samo zresztą jak Klara, która również w scenach z Papkinem i Macławem popisuje się improwizacją sceniczną"^{73/}. Diametralnie różna ocena wyszła spod pióra D. Czaplickiego. Rozliczając reżysera za niekonsekwencje, pisze: "Myślę, że wiele zaszkodził Winter temu Cześnikowi, którego powołał do życia Fredro, poprzez swą zbyt inteligentną pobłażliwość dla Papkina, wyrażaną znaczącymi uśmiechami w stronę widza. Zaszkodził Cześnikowi i Papkinowi

w kontekście tej pobłażliwości. Nie osiągnęły celu brutalne odruchy w stosunku do Papkina^{74/}. Natomiast wykonanie roli Papkina kwituje następującym stwierdzeniem: "Z wyłuszczonej wyżej względów sprzeciwy budzi również ujęcie Papkina /.../. Rominkiewicz zagrał tę rolę słabo, zagrał fałszywie, choć napracował się na scenie solidnie. Robił farsę z całym balastem prymitywnych podskoków, gestów i min. Chwilami tekst przywoływał go do porządku, nie uratowało to jednak roli"^{75/}.

Kolejne pojawienie się Fredry na scenie bydgoskiej miało miejsce w sześć lat później, już za dyrekcji S. Bugajskiego. Wystawiona wówczas komedia "Śluby panienskie" /18.10.1962 r./ została przychylnie przyjęta przez krytykę, choć nie omieszkało wytknąć niekonsekwencji w rysunku postaci Gucia /J. Gliński/ i Anieli /M. Woźniak/^{76/} oraz nieodpowiednie zaprojektowania kostiumów "panien".

Warto w tym miejscu wspomnieć, że w sezonie 1960/61 rozpoczęła pracę druga scena w Bydgoszczy pn. Teatr Kameralny, usytuowana w budynku przy ulicy Grodzkiej 14. W założeniach miał on realizować repertuar współczesny. Praktyka poszła innym torem i oto na deskach tej sceny oglądamy kolejne sztuki naszych klasyków. W ozerwo 1964 r. reżyser Z. Mikulska realizuje "Męża i żonę" A. Fredry. Komedia ze względu na swój charakter wymaga od wykonawców gry finezyjnej, aby bodaj mimiką lub gestem nie wypaczyli sensu sztuki, od reżysera stałej kontroli i ewentualnej korekty gry aktorskiej, że tak nie było w tym przypadku świadczy opinia J. Szymkiewicza: "Na pewno zawiódła reżyserska kontrola, reżyser całkowicie, niestety, zawierzył smakowi i doświadczeniu aktorów. I na tym polega głównie klęska doświadczenia. Gubi ich zadufana wiara w przewagę walorów własnej sztuki nad walorami tekstu, w magiczną moc swoich sposobików i gier"^{77/}. Należałoby zawierzyć tej opinii skoro recenzent "Ilustrowanego Kuriera Polskiego" pisze, że prześcigano się w uwypuklaniu sytuacji "pikantno-erotycznych"^{78/}.

W tym samym budynku 28 listopada 1969 r. widzowie bydgoscy oglądają premierę "Zemsty". W zapowiedziach przed wystawieniem sztuki, reżyser K. Łastawiecki sugerował odczytanie arcydzieła zgodnie z dewizą: "nie wychodzić poza Fredrę". Wykonanie spektaklu wykazało jednak co innego. Jego twórca chciał kilkoma grubymi liniami nakreślić sylwetki postaci, które nie są wcale tak nieskomplikowane i łatwe w realizacji. Recenzenci krytycznie ocenili przedstawienie, szczególnie dużo uwag mieli co do roli Cześnika. "W rezultacie mimo świetnych warunków zewnętrznych tworzy mocno przerysowany typ szlacheckiego warchoła, burdy z okresu złotej wolności, człowieka prymitywnego o nader ograniczonych horyzontach. A przecież autor "Zemsty" patrzył na Cześnika i cały ten ginący szlachecki świat z uśmiechem pobłażania ..."^{79/} Jeszcze gorszą recenzję zebrał Papkin koncepcji Łastawickiego. Zgodnie uznano, że stworzył słabą kreację "gubił najbardziej ciężte dowcipy"^{80/}. Jasnym punktem spektaklu był Rejent M. Wielicza. Wyjątkowo zgodna była opinia krytyków w odniesieniu do dekoracji. E. Chojak - Myśko słusznie rezygnując z nadmiaru rekwizytów stworzyła jednak scenerię zbyt "ciężką i zwalistą".

Ostatni raz oglądaliśmy Fredrę w teatrze bydgoskim w roku 1971. Spektakl "Damy i huzary" nie był szczytowym osiągnięciem zespołu, skoro został skwitowany tylko jedną i to bardzo pobieżną recenzją.^{81/} Być może uwagę krytyków od spektaklu odciągnął Festiwal Teatrów Polski Północnej i prezentowane tam pozycje, ale wydaje się, że jest to jeden z powodów.

Uważne śledzenie losów scenicznych komedii naszego największego komediopisarza w ostatnich latach nasuwa nam ciekawe spostrzeżenia. Otóż autor ten z wolna przestaje być atrakcyjnym dla reżyserów i zespołów aktorskich, a sięganie po jego pozycje jest czymś w rodzaju wstydlivej konieczności. Zjawisku temu towarzyszy osobliwy, a wyrażający się niskim zainteresowaniem, stosunek prasy do wystawień sztuk tego pisarza. Wystarczy powiedzieć, że wiele premier komedii autora

"Zemsty" miejscowe periodyki społeczno-kulturalne zbyły mił-
ozeniem, nie mówiąc o dziennikach, które nierzadko "wypusz-
czały" recenzje jego sztuk.

Na przestrzeni niemal pięćdziesięciu lat działalności
teatru w Bydgoszczy, w jego repertuarze 38 razy mieściły się
komedie A. Fredry, przy czym przeważająca ich ilość została
wystawiona w okresie dwudziestolecia międzywojennego /25/.
Na poszczególne sztuki przypada następująca ilość premier:
"Zemsta" /7/, "Damy i huzary" /6/, "Śluby panięskie" /5/,
"Pan Jowialski" /5/, "Pan Geldhab" /3/, "Dożywocie" /2/,
"Mąż i żona" /2/, "Pan Benet" /2/, "Wielki człowiek do ma-
łych interesów" /2/, "Gwałtu, co się dzieje" /1/, "Przyja-
ciele" /1/, "Lita et Compagnie" /1/, "Świeczka zgasła" /1/.

Bezprzecznie najczęściej wracał Fredro na scenę bydgos-
ką, gdy była ona kierowana przez Wł. Stomę. Ten zasłużony
dla teatru w Bydgoszczy dyrektor, stawiający sobie i innym
wysokie wymagania, często sięgał po sztuki wielkiego komedio-
pisarza. W okresie jego kierownictwa /prowadził scenę bydgos-
ką przez 11 lat/, teatr nasz dał 14 premier komedii A. Fred-
ry, przy czym były to w większości solidne opracowania sceni-
czne. O jego stosunku do dzieł fredrowskich świadczy fakt, że
w kilku przypadkach przygotowanie spektakli powierza wybitnym
reżyserom spoza Bydgoszczy /L. Solski, K. Borowski, S. Dąbro-
wski, N. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa/, trzykrotnie sam
kieruje opracowaniem scenicznym sztuk. Jako reżyser zyskał
uznanie i akceptację widzów i recenzentów. Jego "Dożywocie"
oraz "Damy i huzary" należą do lepszych realizacji scenicz-
nych komedii Fredry w Bydgoszczy.

Osobny rozdział w działalności teatralnej Władysława Sto-
my stanowi jego praca aktorska. Spodziewać by się należało,
że zajęty administracją oraz reżyserią, nie znajdzie czasu
na występy sceniczne. Przeciwnie, dyrektor teatru często pre-
zentuje się jako aktor. Jego aspiracje w tym zakresie w nas-

tępujący sposób określa A. Grzymała-Siedlecki: "Był niewątpliwie pierwszym aktorem w swoim zespole i zupełnie słusznie jemu się tam należały te wszystkie wielkie role, które podejmował"^{82/}. Wiele satysfakcji sprawiało mu kreowanie postaci fredrowskich, a w szczególności figur zawierających swoisty rodzaj komizmu i drwiny. "Gdy gra /.../ Jenialkiewicz w »Wielkim człowieku do małych interesów«, Szambelana w »Jowialskim« /.../ - czuje się, że Stomie dobrze by było w towarzystwie tych pocziwoców. Podśmiewa się z nich, ale ich nie osądza za ich głupotę, snobizmy, zarozumiałości czy życiowe niedołęstwa. Wszystko im miłosiernie przebacza za to, że są tak komiczni"^{83/}. Ten sam wytrawny znawca teatru na przykładzie roli Cześnika tak określa walory sztuki scenicznej W. Stomy: "Stoma ma wszystkie dane, by być Cześnikiem »na wszystkie strony«, i o co go w tej roli widzieli, twierdzą, że go skomponował najzupełniej artystycznie"^{84/}.

Zasługi Władysława Stomy dla popularyzacji dzieł A. Fredry są niewątpliwe. Zaden z późniejszych kierowników naszej sceny, reżyserów i aktorów nie uczyni tyle dla przybliżenia widzowi postaci fredrowskich co ten wybitny i zasłużony dla teatru bydgoskiego dyrektor.

Teatr w mieście nad Brdą zawsze spełniał ważne zadanie. Na przestrzeni wielu dziesięcioleci niewoli narodowej, aż do wybuchu I wojny światowej, a poniekąd i w okresie dwudziestolecia międzywojennego była to funkcja osobliwa, często pozaartystyczna.

W okresie zaboru pruskiego bydgoscy Polacy, którzy stanowili mniejszość w stosunku do żywiołu niemieckiego /nadto byli to w przeważającej liczbie ludzie z niższych warstw społecznych/, w obronie przed wynarodowieniem stosowali oręż niewyszukany ale bardzo skuteczny.

Był nim język ojczysty, a walka o jego zachowanie była równoznaczna z obroną polskości i całego dorobku kulturalnego.

Wobec zakazu nauczania języka narodowego w szkołach, braku książki i polskiego słowa drukowanego, teatr był najważniejszą placówką w walce o utrzymanie języka i tradycji narodowych. Funkcja jego mogłaby być pełniejsza, gdyby w repertuarze ówczesnych zespołów amatorskich częściej mieścił się A. Fredro.

Niełatwe miał też zadanie zawodowy teatr bydgoski okresu międzywojennego. Brak tradycji kulturalnych, zmanierowane gusta miejscowego widza w wyniku permanentnego oddziaływania niemieckich ośrodków kulturalnych /teatr i operetka/, a także nieodpowiednio prowadzona polityka repertuarowa teatrów amatorskich w okresie zaborowym, wszystko to w poważnym stopniu utrudniało wprowadzenie na scenę bydgoską wartościowych pozycji dramatu polskiego i obcego. I fakt, że mimo to usiłowano realizować dzieła ambitne, próbowano przybliżyć widzowi bydgoskiemu sztukę naszych największych twórców, należy potraktować jako przedsięwzięcie o dużym znaczeniu w rozwoju kulturalnym miejscowego środowiska.

Wysoką pozycję w repertuarze teatru omawianego okresu zajmują komedie A. Fredry, począwszy zaś od połowy dwudziestolecia sztuki naszego największego komediopisarza cieszyły się wciąż wzrastającą popularnością. O rosnącym zainteresowaniu twórczością A. Fredry świadczy również to, że wiele sezonów teatralnych rozpoczynano komediami tego pisarza, spektakle zaś jego gromadziły dużą ilość widzów. Jest to równocześnie dowód, że zaszły daleko idące zmiany w gustach i upodobaniach miejscowego odbiorcy.

Inauguracja sceny bydgoskiej tuż po zakończeniu II wojny światowej znowu odbyła się z udziałem komedii A. Fredry /"Zemsta"/. Ta korzystna dla Fredry "koniunktura" trwać będzie jeszcze do połowy lat pięćdziesiątych, po czym z różnych przyczyn stopniowo rezygnowano z wystawień jego sztuk. W ostatnich dziesięciu latach sztuki autora "Zemsty" zaledwie dwukrotnie znalazły się na scenie teatru bydgoskiego.

Stan taki ukształtował się w rezultacie braku wyraźnie sprecyzowanej linii repertuarowej, której rozległa skala obejmująca sztuki lekkie, komedie bulwarowe i farsy obok rzeczy ambitniejszych, nie uwzględniała pozycji pośrednich, tak ważnych w przygotowaniu widza do odbioru utworów o wysokich walorach ideowych i artystycznych, często trudnych w percepcji^{85/}. Fredro na pewno mógłby spełnić rolę owego ogniwa pośredniego.

PRZYPISY

1. J. Konieczny, Rola ruchu kulturalnego w walce z germanizacją w XIX w. na terenie Pomorza Gdańskiego i jego południowego pogranicza, /w:/ "Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza" 1966, nr 3, s. 189
2. Dane z następujących źródeł: Z. Raszewski, Z tradycji teatralnych Pomorza, Wielkopolski i Śląska, Wrocław 1955, s. 105-147, A. Kowalkowski, Teatr, /w:/ Bydgoszcz, historia, kultura, życie gospodarze, Gdynia 1959, s. 357
3. Towarzystwo Czeladzi Katolickiej zak. w 1865 r. było organizacją o charakterze konserwatywno-klerykalnym zrzeszającą młodzież rzemieślniczą narodowości niemieckiej i polskiej
4. Bydgoszcz nie posiadała wówczas czasopisma w jęz. polskim, a informacje o życiu kulturalnym Polaków bydgoskich zamieszczała "Gazeta Toruńska". Pewne wzmianki o działalności kulturalnej Polaków zamieszczały również gazety niemieckie: "Ostdeutsche Presse", "Ostdeutscher Lokal Anzeiger", "Bromberger Zeitung". Informacje te przestały się ukazywać około 1899 r.
5. Z. Raszewski, op.cit., s. 136
6. Dzisiejsza sala przy ul. dra E. Warmińskiego, tzw. Klub Energetyka
7. Okres ten w dziejach ruchu teatralnego Bydgoszczy nie dooczekał się żadnego, choćby pobieżnego opracowania, wzmiankuje o nim jedynie Z. Raszewski w cytowanym wyżej dziele.
8. Zob. J. Konieczny, op.cit., s. 190, Z. Raszewski, op.cit., s. 120-148

9. Z. Raszewski, op.cit., s. 146
10. J. Konieczny, op.cit., s. 190
11. Tamże, s. 190
12. J. Konieczny, Recepcja literatury polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1864-1914, /w"/ Rocznik Grudziądzki t. V-VI Grudziądz 1970, s. 242
13. zob. Z. Raszewski, op.cit., s. 123-125, A. Kowalkowski, op.cit., s. 357
14. "Ostdeutscher Lokal Anzeiger" 1896, nr 185
15. zob. Z. Raszewski, op.cit., s. 123-125
16. Pierwszym czasopismem w jęz. polskim wychodzącym w Bydgoszczy była "Straż Polska" /1891-94/, później wychodziła "Gazeta Bydgoska" będącą odbirką "Gońca Wielkopolskiego" z wkładką lokalną /1895-1901/. Po obydwu czasopismach nie pozostało śladu. Od 1907 r. zaczął wychodzić "Dziennik Bydgoski", tutaj zamieszczone informacje teatralne miały charakter publikacji agitacyjnych.
17. zob. "Dziennik Bydgoski" 1909 nr nr 25,26,35,91,231, 1910 nr nr 4,7,30,61,84
18. zob. J. Formanowicz, Historia Teatru Miejskiego w Bydgoszczy wł. 1920-39 /maszynopis/, s. 4-6.
19. Dziennik Bydgoski - dalej: DB 1919, nr 283
20. autorowi niniejszego artykułu nie udało się dotrzeć do tekstu prologu
21. DB 1920, nr 47
22. DB 1920, nr 276
23. DB 1920, nr 283
24. Przegląd Teatralny i Filmowy 1924, nr 20, s. 7
25. tamże, nr 11, s. 1
26. Gazeta Bydgoska - dalej: GB 1922, nr 75
27. GB 1923, nr 139
28. GB 1924, nr 100
29. zob. S. Dąbrowski, R. Górski, Fredro na scenie, W-wa 1963, s. 89
30. zob. J. Lorentowicz, Dwadzieścia lat teatru, t. I, W-wa 1929, s. 84
31. por. S. Dąbrowski, R. Górski, op.cit., s. 89
32. zob. J. Kaźmierczak, DB 1926, nr 255
33. por. J. Formanowicz, op.cit., s. 125
34. DB 1928, nr 222
35. GB 1928, nr 224

36. DB 1929, nr 221
37. zob. GB 1929, nr 222
38. DB 1929, nr 221
39. zob. GB 1929, nr 222
40. L. Jaroszyński, Uroczyste otwarcie sezonu w Teatrze Miejskim, GB 1930, nr 221
41. J. Piechocki, Inauguracja sezonu w Teatrze Miejskim. "Damy i huzary", komedia A. Fredry, DB 1930, nr 221
42. GB 1930, nr 225
43. A. Grzymała-Siedlecki, Papkin. Ze studiów nad Fredrą, Almanach teatru bydgoskiego, Bydgoszcz 1924, s. 26
44. zob. S. Dąbrowski, R. Górski, op.cit., s. 159
45. GB 1933, nr 66
46. Pomysł nie jest oryginalny, bowiem analogiczny zabieg inscenizacyjny zastosował Karol Borowski wystawiając "Zemstę" w Teatrze Narodowym w W-wie w 1933 r. Przedsięwzięcie spotkało się z krytyczną oceną recenzentów. Zob. S. Dąbrowski, R. Górski, op.cit., s. 134
47. S. Stasicki, "Zemsta", komedia A. Fredry, DB 1934, nr 220
48. Kurier Bydgoski 1936 r., nr 92
49. tamże
50. J. Formanowicz, op.cit., s. 207
51. DB 1938, nr 31 /J. Piechocki/
52. M. Turwid, Wieczory teatralne, "Kurier Poznański" 1938, nr 164
53. "Wiadomości Bydgoskie" 1945, nr 11 i 18
54. Witold Bełza, Zemsta, komedia A. Fredry, Ziemia Pom. - dalej: ZP 1945, nr 21
55. Program Państwowego Teatru w Bydgoszczy 1945 /"Zemsta"/
56. S. Ziemak, Wspomnienie sprzed roku, Program Teatru Polskiego w Bydgoszczy, sezon 1945/46 /"Mazepa"/
57. Uroczyste otwarcie sceny polskiej w Bydgoszczy, ZP 1945, nr 21
58. Pismo A. Grzymały-Siedleckiego do wojewody pomorskiego z dnia 22.10.1945 r. Izba Pam. A. Grzymały-Siedleckiego Rkp., sgn. 1010, T.I, k. 39
59. nosiła nazwę: Teatr Powszechny "TUR", była filią Teatru Polskiego, siedzibą był budynek przy ul. Grodzkiej 14
60. J. Piechocki, "Śluby panienskie", komedia A. Fredry, Ilustrowany Kurier Polski, dalej: IKP 1946, nr 111
61. J. Piechocki, "Damy i huzary", komedia A. Fredry, IKP 1946, nr 267

62. A. Dzieńskiuk, w Teatrze Polskim, "Arkona" 1946, nr 12, s. 21
63. ZP 1946, nr 268 /S. Ziemak/
64. J. Piechocki, ZP 1948, nr 83
65. A. Dzieńskiuk, "Arkona" 1948, nr 4-6, s. 20
66. Tamże
67. J. Piechocki, ZP 1949, nr 129
68. IKP 1949, nr 133
69. J. Piechocki, ZP 1950, nr 314
70. Tamże
71. J. Szymkiewicz, Teatr, /w:/ Bydgoskie w dwudziestoleciu 1945-65, Gdynia 1967, s. 223
72. J. Piechocki, IKP 1952, nr 218
73. Z. Pietrzakówna, W starym i nowym teatrze, Pomorze 1956 r., nr 6, s. 15
74. D. Czaplicki, "Nowy Tor" /dodatek do "Gazety Pom."/ 1956, nr 39
75. Tamże
76. J. Szymkiewicz, "Gazeta Pom." - dalej: GP 1962, nr 263
77. J. Szymkiewicz, GP 1964, nr 123.
78. J. Piechocki, IKP 1964, nr 121.
79. K. Starozak, Niekoniecznie arcykomedia. Pomorze 1969, nr 24, s. 18
80. A. Kowalkowski. GP 1969, nr 165
81. Zob. J. Piechocki, IKP 1971, nr 165.
82. A. Grzymała-Siedlecki, Świat aktorski moich czasów, PIW 1975, s. 178.
83. Tamże, s. 180.
84. Tamże, s. 180.
85. J. Niesiobędzki, Teatry Bydgoszczy i Torunia w sezonach: 1964-65 i 1965-66. "Rocznik Kulturalny Kujaw i Pomorza" t. III, Bydgoszcz 1966, s. 229.

W Y K A Z

PREMIER KOMEDII ALEKSANDRA FREDRY W BYDGOSZCZY

Dyrekcja Ludwika Dybizbańskiego 1919-20

- 5.12.1912 r. - Damy i huzary, - sala Patzera
26.02.1920 r. - Zemsta, - gmach Teatru Miejskiego

Dyrekcja Wandy Siemaszkowej 1920-22

- 9.09.1920 r. - Śluby panieńskie, reż. J. Karbowski
7.12.1920 r. - Pan Geldhab, reż. A. Siemaszko /gościnnie/
15.12.1920 r. - Zemsta, reż. A. Siemaszko /gościnnie/
22.09.1921 r. - Pan Benet, reż. A. Siemaszko /gościnnie/

Dyrekcja Józefa Karbowskiego 1922-25

- 26.09.1922 r. - Pan Jowialski, reż. S. Zborowski,
scenografia R. Czaplicki
24.12.1922 r. - Damy i huzary, reż. E. Szafranski
scenografia R. Czaplicki
26.04.1924 r. - Gwałtu, co się dzieje !, reż. S. Zborowski
scenografia R. Czaplicki

Dyrekcja Ludwika Dybizbańskiego 1926-27

- 30.10.1926 r. - Mąż i żona, reż. A. Kwiatkowski
scenografia R. Czaplicki

Dyrekcja Władysława Stomy 1927-38

- 24.01.1928 r. - Wielki człowiek do małych interesów,
reż. Wł. Stoma scenogr. S. Węgrzyn
8.09.1928 r. - Pan Geldhab, reż. R. Stępowski
22.09.1928 r. - Dożywocie, reż. Wł. Stoma
scenografia F. Krassowski,
ilustracje muzyczne K. Lewicki

- 21.09.1929 r. - Zemsta, reż. K. Korecki
scenografia F. Krassowski
muzyka F. Kowalik
- 25.01.1930 r. - Pan Jowialski, reż. L. Solski /gościnnie/
scenografia F. Krassowski
- 20.09.1930 r. - Damy i huzary, inscenizacja i reż. K. Korecki
scenografia F. Krassowski
- 17.03.1933 r. - Pan Benet, reż. S. Skalski
Lita et Compagnie, reż. S. Skalski
Świeczka zgasła, reż. S. Skalski
- 21.10.1933 r. - Przyjaciele, reż. R. Niewiarowicz
scenografia J. Hawryłekiewicz
- 19.03.1934 r. - Damy i huzary, reż. W. Stoma
scenografia J. Hawryłekiewicz
- 22.09.1934 r. - Zemsta, reż. S. Dąbrowski
scenografia J. Hawryłekiewicz
- 18.04.1936 r. - Śluby panięskie, reż. K. Borowski /gościnnie/
scenografia J. Hawryłekiewicz
- 5.09.1936 r. - Wielki człowiek do małych interesów
reż. K. Korecki
scenografia J. Hawryłekiewicz
- 5.02.1938 r. - Pan Jowialski, reż. N. Młodziejowska-
Szczyrkiewiczowa /gościnnie/
scenografia J. Hawryłekiewicz

Dyrekcja Aleksandra Rodziewicza 1945-47

- 24.03.1945 r. - Zemsta, reż. G. Strzelecki
scenografia A. Muszyński
- 21.04.1946 r. - Śluby panięskie, reż. Z. Modrzewska
scenografia A. Muszyński
- 27.09.1946 r. - Damy i huzary, inscenizacja i reż. T. Muskat
scenogr. i kostiumy - L. Torwirt

Dyrekcja Wilama Horzycy 1947-48

- 20.03.1948 r. - Pan Jowialski, inscenizacja i reż.
G. Płonka
scenografia T. Kalinowski

Dyrekcja Aleksandra Gąssowskiego 1948-49

8.05.1949 r. - Pan Geldhab, reż. K. Szubert /gościnnie/
scenografia R. Feniuk

Dyrekcja Aleksandra Rodziwioza 1949-51

13.11.1950 r. - Śluby panięskie, reż. A. Rodziwicz
scenografia J. Niesiołowski

Dyrekcja Jana Gajewskiego 1952-58

5.09.1952 r. - Dożywoie, reż. S. Winter
scenografia A. Muszyński

18.10.1956 r. - Zemsta, reż. S. Winter
scenografia A. Muszyński

Dyrekcja Stanisława Bugajskiego 1961-63

18.10.1952 r. - Śluby panięskie, reż. Z. Mak
scenografia K. Gajewski

Dyrekcja Tadeusza Aleksandrowioza sez.1963/64

30.04.1964 r. - Mąż i żona, reż. Z. Mikulska
scenografia K. Gajewski
oprac.muz. G. Kardaś

Dyrekcja Zygmunta Wojdana /1964-74/

27.01.1966 r. - Pan Jowialski, reż. K. Meissner
scenografia E. Nahlik

28.11.1969 r. - Zemsta, reż. K. Łastawiecki
scenografia E. Chojak-Myśko

17.06.1971 r. - Damy i huzary, reż. J. Gruca
scenografia Z. Strzelecki

FREDRO AUF DER BUHNE

Zusammenfassung

Die Geschichte des Bydgoszcz Theaters ist untrennbar mit dem Schicksal dieser Stadt und der sozial-politischen Situation derer Einwohner verbunden. In der Zeit der Annexion, als die Stadt an der Brda durch das deutsche Element beherrscht wurde, übte das polnische Theater auf diesem Gebiet oft ausser artistischer auch kulturelle und politische Tätigkeit aus.

In der Zeit der zwanzigjährigen Unabhängigkeit Polens zwischen den beiden Weltkriegen, als die Stadt sich in den Grenzen von Polen befand, waren die Fredros Meisterwerke ständig im Repertoire des örtlichen Theaters. Władysław Stoma war derjenige in den Bydgoszcz Kreisen, unter vielen Bühnenleitern, der sich um Verbreitung des Fredros Schaffens verdient machte. In den Jahren 1927-38 brachte er, als Direktor des Theaters, 14 Werke des Komödienschreibers auf die Bühne, darunter waren es meistens anständig szenisch dargestellte Bearbeitungen. Nach 1945 bis zur Hälfte der fünfziger Jahren dauerte noch die günstige Konjunktur für Fredro. Während dieser Zeit erschienen auf der Bydgoszcz Bühne die Fredro Komödien ziemlich regelmässig. Einige von ihnen waren erfolgreiche Uraufführungen.

Darauffolgende Jahre charakterisieren sich durch vermindertes Interesse für die Fredro-Werke, dabei ist dies als vorwärtsschreitender Prozess von den Theaterkritikern genannt.

Wenn man genau das Bühnenschicksal der Fredro-Werke beobachtet, kommt man zu der Überzeugung, dass sie nicht mehr eine Attraktion weder für die Bühnenleiter noch für das Publikum darstellen und die Bemühungen, sie vorzuführen ist eine Art von schamhafter Notwendigkeit. Diese Erscheinung ist von einem niedrigen Interessengrad seitens der Presse in dieser Beziehung begleitet. Als Beweis dafür darf vermerkt werden, dass viele Uraufführungen dieses berühmten Komödienschreibers von den örtlichen sozialkulturellen periodisch erscheinenden Schriften verschwiegen und von den Kritikern in den Tagesblättern einfach übergangen wurden. Im Verlauf von beinahe 50 Jahren führte das Bydgoszcz Theater in seinem Repertoire 38 mal Fredro Komödien auf, wovon der grösste Teil der Zeit der zwanzigjährigen Unabhängigkeit Polens zwischen den beiden Weltkriegen zufällt.

А. ФРЕДРО НА БЫДГОСКИХ СЦЕНАХ

Резюме

История развития театра в Быдгоще неразрывно связана с судьбой этого города и его жителей, с общественной и политической обстановкой.

Во время раздела Польши, когда город на Брде испытывал на себе тяжесть захватнической политики немцев, польский театр на территории Поможа нередко исполнял просветительную и политическую функцию. (Такую роль исполняли гастролы профессионального театра из Познани и постановки любительского театра в Быдгоще).

И в то время в репертуаре быдгощского театра значительное место заняли комедии Фредро.

В годы междувоенного двадцатилетия Быдгощ снова стала свободным польским городом и фредровские шедевры вновь ставились на быдгощских сценах.

Получив широкую популярность, вошли в постоянный его репертуар.

Среди многих театральных деятелей наиболее видимые заслуги в популяризации драматического творчества Фредро положил Владыслав Стома.

С 1945 до половины пятидесятых годов в быдгощском театре по-прежнему с большим успехом ставятся комедии Фредро.

С годами заинтересованность автором "Мщения" уменьшается, а в последние годы (с 1971 г.), быдгощский театр совсем забыл его драматургию. Дело в том, что комедии на сцене уже не уделяют внимания режиссёров, актёров и прежде всего театральной критики и печати, так как у этих людей другое понимание сценичного искусства, другие вкусы, взгляды и запросы - у них высокие амбиции и цели. Комедия недостойна их внимания.

За 50 лет деятельности быдгощского театра 38 раз поставлено комедии Фредро, но большинство из них (25), ставилось в годы междувоенного двадцатилетия.